

Warszawa, czerwiec 1986 r.

AP/197/6/86

DZIAŁ ANALIZ PRASOWYCH

PRASA O PROJEKCIE PROGRAMU PZPR

W rozważaniach nad opublikowanym w lutym 1986 r. projektem programu PZPR uczestniczy cała prasa, zarówno codzienna /centralna i terenowa/, jak i tygodniowa, co można potraktować jako swoisty odzew na apel Komitetu Centralnego PZPR o wniesienie wkładu w ostateczną redakcję dokumentu. Zdecydowana jednak większość materiałów, biorąc pod uwagę ich ilość i zróżnicowanie form, ukazuje się na łamach prasy codziennej. Preferowane przez nią formy, jak: omówienia projektu, relacje z konferencji partyjnych /zakładowych, wojewódzkich/ i zebrań podstawowych organizacji partyjnych, dyskusje redakcyjne, wywiady z działaczami partii, publikowanie listów, indywidualnych wypowiedzi członków partii, wyraźnie określają funkcję, jaką spełnia prasa codzienna. Jest ona zarówno popularyzatorem treści zawartych w projekcie, jak i przekaznikiem społecznych ocen i opinii. Znamienne jest to, że prasa ta nie starała się określić własnego stanowiska, natomiast "drogą ucieczki" dla krytycznych ocen i wypowiedzi publikowanych na jej łamach były dziennikarskie formy - wywiad, wypowiedź, list.

Prasa tygodniowa natomiast, jakby rekompensując "niedobór ilościowy" wyraźnie wydaje się górować nad prasą codzienną zarówno sposobem podejścia do omawianego dokumentu, jak i poziomem publikowanych materiałów. Są to przede wszystkim artykuły problemowe o kompleksowym, głębszym, często refleksyjnym podejściu. W rozważaniach nad projektem uczestniczą tutaj znani publicyści partyjni, pracownicy aparatu partyjnego i państwowego, naukowcy, w tym głównie związani z ośrodkami partyjnymi /ANS/.

Wydaje się, że rodzaj preferowanych form wypowiedzi w poszczególnych rodzajach prasy determinuje dobór ich autorów, choć trudno ostatecznie stwierdzić, co jest przysłowiowym skutkiem, a co przyczyną. Faktem jednak jest to, że wśród wypowiadających się dominują członkowie partii. Warto przy tym odnotować, że profil społeczno-polityczny poszczególnych tytułów nie wpływa, jak dotychczas, w sposób wyraźny na charakter wypowiedzianych ocen.

Porównując publikowane materiały pod względem ilości, formy i treści wyraźnie można zauważyć przeniesienie schematu funkcjonującego od dawna w naszej prasie. Rolę zbiorowego informatora, propagatora czy wręcz agitatora spełnia prasa codzienna, natomiast zbiorowego "intelektualisty" prasa tygodniowa. Tak wyraźny podział ról ma określone skutki dla całego prasowego obrazu przedzjazdowej debaty. Przy całej różnorodności ukazujących się materiałów nie sposób nie zauważyć, że wiele z nich jest jakby realizacją "zaprogramowanej dyskusji o programie", dyskusji iluzorycznej, jak dotąd bowiem nie ma w zasadzie polemik. Prezentowane oceny i opinie nie budzą większych kontrowersji i oddźwięku. Jedynym ich adresatem są autorzy projektu, którzy jak dotąd głosu raczej nie zabierali. Jest to więc "dyskusja" anonimowa, bezosobowa, rodzaj monologu. Dokument programowy partii, mający być w założeniu zaczynem dyskusji, uruchomił lawinę ocen i opinii o projekcie. Nie mają one jednak zasięgu ogólnonarodowego ze względu na charakter wypowiadających się stron. Warto odnotować, że na uboczu pozostaje prasa katolicka.

W prasowych rozważaniach nad projektem programu PZPR rysują się różne stanowiska. W zasadzie można wyodrębnić dwie wyraźnie określone grupy wypowiadających się. Jedną z nich stanowią bezkrytyczni zwolennicy projektu, apologetyzujący, traktujący go jako pewnego rodzaju "objawienie", "świętość". Ograniczają się oni w zasadzie do rzetelnego, popartego odpowiednimi cytatami upowszechniania i propagowania treści projektu programu oraz "radosnej" pochwały każdego zapisanego w nim zamierzenia. Ich zdaniem, program jest jasny, przejrzysty, na miarę czasów, w których obecnie żyjemy. Drugą grupę wypowiadających się charakteryzuje rzeczowa analiza treści programowych. Obok uwag krytycznych podejmują oni próbę określenia niedociągnięć projektu i podają propozycje jego ulepszenia. Wyjątkowo rzadkie natomiast są stwierdzenia skrajne, w rodzaju "po co nam jeszcze jeden program, mamy przecież deklarację<<0 co walczymy, dokąd zmierzamy>>"¹.

Wypowiadających się na temat programu można również podzielić na: zwolenników dalej idących reform politycznych i gospodarczych niż przewidyuje projekt, zwolenników ograniczenia się do zapowiedzi zapisanych w projekcie i rzadziej zwolenników minimalizacji zapowiedzi reformatorskich, obawiających się, aby wraz z tymi zapowiedziami nie pojawił się w naszym życiu społeczno-politycznym nowy duch, duch rewizjonizmu².

¹ "Gazeta Robotnicza", 1986-04-20.

² "Odgłosy", nr 14/86.

Biorąc jednak pod uwagę charakter ocen projektu programu, można stwierdzić, że dominuje tu nurt krytyczny. Jest to tzw. krytyka konstruktywna, której celem nie jest odrzucenie czy negowanie proponowanych treści, lecz jedynie ich modyfikacja, mająca służyć większej nośności i skuteczności programu.

Charakterystyczne jest to, że krytyce tej towarzyszy docenianie konkretnych walorów projektu. Zalicza się do nich między innymi to, że projekt programu przewyższa dwa podstawowe niebezpieczeństwa: woluntaryzm, polegający na budowaniu rzeczywistości z życzeń i aksjologicznych wartości marksizmu oraz pragmatyzm - absolutyzujący siły i środki wynikające z bieżącego bilansu³.

Uważa się, że projekt programu wychodzi w zasadzie naprzeciw społecznym oczekiwaniom, zawiera skonkretyzowane i jasne cele, zadania i środki służące ich realizacji. Wbrew dotychczasowej tradycji jednostronnego konstruowania programów politycznych - od zjazdu do zjazdu - ma on charakter perspektywiczny, maksimum i minimum. Pozytywnie ocenia się to, że zrezygnowano z zacierania granic między programem rozumianym jako deklaracja a programem ocenianym jako prezentacja jedynie krótkotrwałego planu społeczno-gospodarczego kraju. Zwraca się zwłaszcza uwagę na elementy nowe, nie występujące dotychczas w podobnego typu dokumentach. Dotyczy to takich kwestii, jak: sprzeczności funkcjonujące w społeczeństwie, problemy ludowładztwa i przewodniej roli klasy robotniczej, współistnienie między głównymi systemami światowymi oraz problem tzw. wyzwania współczesności.

Uwagi krytyczne dotyczą najczęściej strony formalnej oraz merytoryczno-koncepcyjnej. Szczególnie negatywnie ocenia się pierwszą z nich.

Krytyka formalnej strony projektu dotyczy jego języka i warstwy konstrukcyjnej. Zarzuca się, że projekt jest zbyt obszerny i rozwlekły, jego język napuszony, nieautentyczny, specjalistyczny, a tym samym niezrozumiały dla przeciętnego czytelnika - zwłaszcza robotnika. Zbyt wiele jest powtórzeń i terminów o charakterze przymiotnikowym, w postaci eufemizmów: dalszy rozwój, doskonalenie, dalsze umacnianie itp. Są to te same kategorie, które funkcjonowały w uchwałach poprzednich zjazdów PZPR, poczynając od VII. Język taki, zdaniem krytyków, ciąży wyraźnie na atrakcyjności treści⁴. Najprościej oceniają to robotnicy: "Program partii musi być na jego miarę.

3 "Życie Warszawy", nr 118/86.

4 Tamże.

Jeżeli ludzie nie rozumieją programu, jeśli jest za trudny, to znaczy, że nie jest taki jak trzeba. Mówi się, że program nie jest deklaracją. Więc po co w nim tyle haseł: chcemy, dążymy...⁵. Krytyka formalnej strony projektu dotyczy także jego warstwy konstrukcyjnej. Zwraca się uwagę, że nastąpił wyraźny przerost formy nad treścią. Projekt programu nie jest wolny od ogólników oraz przesadnych ocen, mało konkretne są jego podrozdziały, dotyczące oświaty, kultury, roli inteligencji. Z drugiej strony podaje się w wątpliwość potrzebę tak znacznej objętości niektórych części projektu /np. umieszczenie w programie wszystkich dziedzin gospodarki w układzie gałęziowym/⁶.

Krytyka strony merytorycznej koncentruje się na zagadnieniach ogólnych i szczegółowych. Uważa się, że projekt nie jest porywający, jest zbyt tradycyjny, ostrożny w wyciąganiu wniosków. Zarzuca się mu brak spójności wewnętrznej w kwestiach doniosłych dla społeczeństwa czy wręcz rażąca sprzeczności. Niepokój niektórych publicystów budzi fakt, że projekt obiecuje środki niemal wszystkim i na wszystko i nie zawsze ustala, co naprawdę jest najważniejsze. Problem wyważenia potrzeb społecznych i możliwości ich zaspokojenia został rozproszony. Razi publicystów przywoływanie w tekście programowym sytuacji Polski z lat trzydziestych - w myśleniu o przyszłości nie można ciągle odwoływać się do przeszłości. Uważa się, że kierunki unowocześniania i przekształcania mechanizmów społeczno-politycznych i prawnoustrojowych oraz prognoz w tym zakresie ujęto w sposób niewystarczający. Brak śmiałych idei, w zbyt małym stopniu uwzględniono pewne niepokojące zjawiska z dziedziny dyscypliny społecznej, zjawiska bierności niektórych grup obywateli oraz nijakości działań wielu organizacji i stowarzyszeń⁷.

Niektórzy z publicystów szukają w treści projektu odpowiedzi na pytanie, czym socjalizm jako nowy ustrój społeczny ma być w odróżnieniu od tego, co dzisiaj określa się potocznie mianem socjalizmu. Czy na tak postawione pytanie program da odpowiedź? Uznaje się, że w treści całego projektu odpowiedź ta nie jest dostatecznie widoczna. W wielu miejscach programu, a szczególnie w części I charakteryzuje się cechy nowego ustroju społecznego, ale nigdzie nie dokonuje się tego całościowo. Fakt ten, zdaniem publicystów, ma liczne konsekwencje dla samej czytelności programu i możliwości konfron-

⁵ "Słowo Ludu", 1986-04-16.

⁶ "Polityka", nr 10/86.

⁷ "Polityka", nr 21/86.

tacji ogólnej charakterystyki ustroju socjalistycznego z późniejszą konkretyzacją celów i zadań, wysuwanych w dalszej części programu⁸. Kwestia tej konkretyzacji budzi jednak sporo kontrowersji. Niektórzy z publicystów uważają, że w projekcie programu rysują się wyraźne dysproporcje pomiędzy wskazywaniem celów i dróg ich osiągnięcia oraz kierunkami zmian ilościowych i jakościowych a uwagą poświęconą kształtowaniu procesów materialnych i sposobu funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa. Tym samym zamiast przedstawiać koncepcję przebiegu procesu rozwoju projekt staje się wykazem zadań do realizowania⁹.

Szczególnie istotnym skutkiem wymienionych dysproporcji jest pasywny charakter projektu programu. Zdaniem publicystów, nie przedstawiono w nim ani koncepcji docelowego modelu funkcjonowania gospodarki, ani logiki zmian. Źródeł słabości projektu na tym tle upatruje się m.in. w tym, że zawiera on obok głębokich treści także drugorzędne. Te ostatnie nie organizują, a wręcz utrudniają myślenie wokół problemów kraju i partii. W programie jest wszystko, co niezbędne dla rozpoznania i określenia kierunków rozwoju, ale równocześnie tych drugorzędnych i drobnych spraw jest tak dużo, że cele główne, strategiczne mieszają się z operacyjnymi, te z kolei z taktycznymi, a czasem z konkretnymi środkami. Nie pozostaje to bez wpływu na obraz samej dyskusji i jej uczestników: co dla jednych dyskutantów jest celem dla siebie, to dla drugich tylko środkiem - celem pośrednim, służącym nadrzędemu¹⁰. Sporo publicystycznych wątpliwości na tym tle budzi swego rodzaju ekwilibrystyka słowna z "nadrzędnymi celami", "celami strategii intensywnego rozwoju", "powinnościami partii" i "zadaniami". Uważa się, że miotanie się między celami, powinnościami i zadaniami jest jedną z wad projektu, którą można usunąć w wyniku zabiegów redakcyjnych.

Uwagi krytyczne dotyczą także kwestii bardzo szczegółowych, zwłaszcza w tych punktach projektu programu, z którymi są wewnętrznie sprzeczne. Dotyczy to m.in. polityki mieszkaniowej, polityki rolnej, kwestii rozwiązania problemu komunikacji masowej, polityki wobec przedsiębiorczości prywatnej. Kontrowersje budzi także fakt niedokładnego sprecyzowania zagadnień związanych z problematyką motywacyjnej funkcji podziału dochodu narodowego, bodźców wzrostu wydajności pracy czy też społecznych kosztów dalszego rozwoju¹¹. Zwraca się także uwagę, że niektóre konkretne treści ze

8 "Gazeta Robotnicza", 1986-03-18.

9 "Ideologia i Polityka", nr 4/86.

10 "Odgłosy", nr 14/86.

11 "Polityka", nr 10/86.

względu na charakter programu nie powinny być w nim zawarte /np. stwierdzenie o egoizmie klasowym w rozdziale o klasie robotniczej¹².

x

x

x

Zarówno X Zjazd PZPR, jak i ubiegłoroczne wybory do Sejmu można bez wątpienia określić jako wydarzenia przełomowe w życiu politycznym naszego kraju. Choć różnią się zasadniczo, to jednak ich ranga jest podobna. Oba te wydarzenia zostały poprzedzone szeroką prasową kampanią propagandową. Dlatego też punktem odniesienia do oceny tegorocznej kampanii może stać się ich wzajemne, ogólne porównanie. O ile ubiegłoroczna kampania wyborcza, przynajmniej w niektórych elementach odbiegała od niechlubnych propagandowych praktyk stosowanych przy takich okazjach w przeszłości, o tyle w przypadku kampanii tegorocznej ocena nie jest jednoznaczna. Można stwierdzić, że w zasadzie niczym szczególnym nie różniła się od poprzednich. Przeprowadzono ją niemal w rutynowy sposób, odchodząc od zapowiadanej "ogólnonarodowej debaty" na rzecz kolejnej, typowo okazjonalnej akcji agitacyjno-propagandowej, w sumie nie tyle przedzjazdowej, ile prowadzonej pod hasłem X Zjazdu PZPR.

¹² "Gazeta Pomorska", 1986-03-26.